

TYGODNIK SUWAŃSKI

WYCHODZI CO PIĄTEK.

CENA PRENUMERATY:

W Suwałkach: rocznie 5 rb. kwartalnie 1 rb. 25 kop.
Z przesyłką pocztową „ 6 rb. „ 1 rb. 50 kop.
Cena numeru pojedynczego kop. 15.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę 12 rb.; za wiersz na 1-szej stronie 25 kop.
na ost. str. 15 kop. Za wiersz petitowy 20 kop.
Przy kilkakrotnym ogłoszeniu 10% ustępstwa.

Redakcja i Administracja otwarta od godz. 4 do 6 popołudniu.

Adres Redakcji: Suwałki, ulica Ogrodowa № 15.

Ogłoszenia do „Tygodnika Suwańskiego” przyjmują w Warszawie: Dom Handlowy L. i Metzl & Co.—Marszałkowska 130, Biuro Ogłoszeń Ungra—Wierzbowa 8, „Nowy Kantor Dzienników” Rymarska 16, Biuro Ogłoszeń I. Buchweitz—Marszałkowska № 120, Biuro Ogłoszeń Zaremba i Woyczyński—Szpitalna 12; w Wilnie: Biuro Ogłoszeń Skarżyńskiego, Tatarska № 12; Kantor Ogłoszeń Grac i Syn—Wielka 60; w Kijowie—Biuro Ogłoszeń „Lux”, № 36 Kreszczatik; w Petersburgu—Edmund Kniaź Zabałkański prosp. 20.

OD ADMINISTRACJI.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o niezwłoczne uregulowanie należności za rok 1911. W przeciwnym razie zmuszeni będziemy zaprzestać wysyłania pisma.

Szumne hasła.

Spółeczeństwo nasze lubuje się jeszcze dotychczas w szumnych frazesach; hasłami, nie mającymi dziś realnego znaczenia, walczy się u nas więcej, niż gdzieindziej. Dla wielu głoszenie wielkich haseł i niewzruszonych zasad jest poniekąd potrzebą psychiczną, surogatem działalności politycznej i społecznej, do której już lub jeszcze nie są zdolni, surogatem, podtrzymującym w nich uczucia obywatelskie, zazwyczaj zresztą platoniczne. Hasła te i zasady, głoszone zwykle w sposób dogmatyczny, bałamuć opinię ogółu, nie posiadającego wyrobienia politycznego, a często nawet ją znieprawiają, osłaniając w ten sposób niedołęstwo lub lenistwo obywatelskie.

Tyrania ideowa dogmatów i szablonów, krępująca swobodę myśli, jest bodaj nawet szkodliwsza, niż tyrania formalna, krępująca swobodę słowa i działania. Prawomyślność radykalna w istocie swej nie różni się niczem od prawomyślności klerykalnej. Powtarzanie bezmyślnych formułek Marksa, lub wszelkich innych, najbardziej postępowych i radykalnych pewników wiedzy politycznej i społecznej, tak samo oglupia, jak powtarzanie formułek obrzędowych.

Wciskanie zmiennych i nieskończenie różnorodnych objawów życia w nieruchome ramki uproszczonego pojmowania spraw politycznych i społecznych, stosowanie do tych objawów martwych przepisów doktryny jest taką samą zbrodnią przeciw duchowi ludzkiemu, przeciw jego swobodzie i samodzielności, jaką jest zmuszanie ludzi do wierzenia w pewne dogmaty religijne, lub do wykonywania pewnych obrządków.

Dosyć powszechny, a zazwyczaj bezwiedny jest u nas samobójczy radykalizm, który polega jedynie

na zohydzeniu przeszłości i teraźniejszości narodowej, na jakiejś chorobliwej nienawiści do wszystkiego, co polskie, na opluwaniu godności swego narodu i obniżaniu jego wartości, na szkodzeniu jego interesom i zaprzeczaniu jego praw.

W kołach radykalnych sprawy narodowościowe pojmuje się w sposób uproszczony i mechaniczny. Taki pogląd mechaniczny, wykazujący konieczność przeprowadzenia granic i tworzenie terytoriów etnograficznych, nie liczy się z faktami rzeczywistości i pod pozorami humanitaryzmu i wolności uświęca pogwałcenia indywidualności narodowej. Jeżeli niedorzeczne i niesprawiedliwe jest żądanie, żeby Polacy w zaborze pruskim zostali Niemcami w imię interesów wielkiego państwa i cywilizacji, to jeszcze więcej niema sensu w żądaniu, żeby Polacy na Litwie i Rusi zostawali Litwinami lub Rusinami, dlatego tylko, że większość mieszkańców tych krajów mówi po litewsku lub po rusku, a jednak humanitarni i radykalni obrońcy praw i urojonych nieraz krzywd Litwinów i Rusinów z żądaniami temi w zupełności godzą się.

Nikt nigdy przeciw dążeniom narodowym Rusinów i Litwinów, mającym na celu utrwalenie i rozwój ich bytu narodowego, lub nawet odrębności politycznej, nie występował, mamy jednak przecież prawo oceniać pewne objawy tych dążeń ze stanowiska naszych interesów i wykazywać nieraz ich szkodliwość dla naszej sprawy, lub nawet ruskiej, czy litewskiej. Polityka realna w chwili dzisiejszej polegać powinna na tem, żebyśmy pozostawili Rusinom i Litwinom zupełną swobodę działania i nie wchodzili w rokowania formalne, które, wobec wzmożenia się prądów separatystycznych, nie mogą dać na razie rezultatu pożądanego, ale obowiązani jesteśmy bronić praw naszych, nie żądając od nich niczego i nie narzucając się ze swemi propozycjami. Bezwarunkowo walka o interesy ekonomiczne klas pracujących jest potrzebną i użyteczną, o ile liczy się z warunkami realnymi i dąży do celów, których osiągnięcie teraz, lub w blizkiej przyszłości, według wszelkiego prawdopodobieństwa, wydaje się możliwem; szkodliwe jest jednak bardzo dla naszego interesu narodowego rozżarzanie nienawiści i zastraszanie przeciwności klasowych. Istnienie klas i anta-

gonizmu między niemi jest faktem, i zrozumiałem jest stopniowe dążenie do niwelacji tych stosunków społecznych i do demokratyzacji społeczeństw; ale w naszych warunkach zadaniem jest nie zaostreć antagonizmów klasowych, ale starać się o rozpowszechnienie zasady solidarności interesów politycznych, narodowych i obywatelskich, a nawet w pewnych wypadkach i ekonomicznych. Interesy narodowe i polityczne klasy pracującej są zazwyczaj wspólne z interesami innych warstw, i walka o nie powinna być prowadzona wspólnie. Według zaś poglądu radykalistów, nasi robotnicy są jakąś szczególną odmianą ludzi, którym wszystko jedno, jakim językiem mówią w domu, w sądzie i urzędzie, jak uczą ich dzieci, jaką wyznają religję, jaka jest przeszłość i stan obecny tej ziemi, na której żyją.

Nic nie można mieć przeciw temu, jeżeli w naszych pismach zjawiają się pouczające i ciekawe artykuły o takich sprawach, jak zniesienie wojsk stałych, wybieralność urzędników, oddzielenie kościoła od państwa, dopuszczenie kobiet do głosowania, ale żaden polityk poważny, mający świadomość warunków realnych, nie włączy ich do programu działalności praktycznej w państwie rosyjskim. Wojowanie takimi hasłami jest śmieszne wobec ludzi rozumnych i wykształconych politycznie, a karygodne wobec naiwnych i ciemnych mas ludowych, lub wobec niedoświadczonej i niedouczonej młodzieży.

Gdy walka polityczna toczyć się powinna o elementarne prawa obywatelskie, o najprostsze potrzeby życia narodowego, odwracanie uwagi społeczeństwa od tych zadań, tak doniosłych i palących, fantastycznymi hasłami i szumnie brzmiącymi postulatami jest niezmiernie szkodliwe.

Tania rewolucyjność radykalnego sportsmena jest

robotą równie destrukcyjną, jak tania dyplomacja narodowego polityka.

Tania rewolucyjność i frazes radykalny, jeżeli nawet bezpośrednio nie wyrządzają szkody sprawie narodowej, to pośrednio jej szkodzą, wytwarzając niezdrową atmosferę duchową, obniżając poziom myśli politycznej, odwracając uwagę społeczeństwa od zadań realnych i bałając je fantazjami. Fantazją jest w polityce każda, najbardziej nawet w istocie swej realna sprawa, postawiona na porządek dzienny przedwcześnie i bez uwzględnienia koniecznych do urzeczywistnienia jej w życiu warunków.

Gustaw Zablocki.

DLACZEGO?

Dlaczego zawsze sama wśród gwaru i ludzi
Tłumię w mem biednem sercu bólu srogie męki?
Czemu mię z odrętwienia tego nikt nie zbudzi
I nie poda prawdziwie przyjacielskiej ręki?
Wszak ja wiele nie żądam, słówko jedno małe
Usłyszeć, które przyjaźń podyktować zdoła,
Zdolne ono przetworzyć nieraz życie całe,
Człowieka występnego przemienić w anioła.
Słówko takie usłyszeć szczerze powiedziane,
Być pewną, że ktoś ze mną serdecznie współczuje,
Choć czasami zobaczyć rysy ukochane,
Wypowiedzieć, jak silnie serce moje czuje!
Łąta biegną i płyną w życiowej rozterce,
Być może, iż kres życia mego niedaleki,
Jednak hienasycone dotąd moje serce,
Samotna pozostanę już chyba na wieki!

M. K.....a.

Księżniczka Egle.

Dokończenie.

Upłynęło lat kilka od pamiętnej chwili porwania Egle przez Żaltisa. Miłował ją mąż z całej duszy, świata poza nią nie widział, w niczem jej nie odmawiał, uprzedzał jej życzenia. Zbudował zamek, jakiego świat nie widział. Zgromadził dla niej skarby ogromne. Wyszukiwał coraz to inne rozrywki. Sprowadził z wód sąsiednich najpiękniejsze Ondyny i kazał im śpiewem i płasem najłżejszą chmurkę smutku z czoła Egle spędzać.

Zamek na dnie jeziora był cudnej piękności: cały zbudowany z kryształu i porfiru, kolumny miał alabastrowe i marmurowe tarasy, wewnątrz jarzył się od złota i drogich kamieni.

W pałacu miała Egle tron bladoróżowy, z muszli, pereł i koralu zbudowany, na którym wraz z mężem sądy sprawowała i przyjmowała poselstwa.

Nieraz dni całe Egle spędzała na przechadzkach po zakłętym, podwodnym królestwie Żaltisa.

W koralowych siadując altanach, przysłuchiwała się pieśniom przedziwnym Ondyn, które w płasach figlarnych tworzyły wdzięczne korowody. Ich ciała alabastrowe—opłatanie wieńcami ciemnozielonych wodorostów—migły szybko przed jej zaciekawionym wzrokiem.

Salamandry co chwila znosiły i sypały na nią perły

mlecznej białości, a stadka złotych rybek w pyszczkach przynosiły kwiaty przedziwnych form, barw i woni...

I siadywała tak Egle godzinami całemi, słuchając Ondyn, obsypywana perłami i kwieciami różnobarwnem.

I choć miłował ją mąż, choć jej na niczem nie zbywało—mimo wszystko—do duszy Egle tęsknota się zakradła.

Zatęskniła Egle za malowniczym dworzyszczem ojca, za braćmi, którzy już na witeziów wyrosli, za chrzestem zbroi hufców Erdziwilłowych, za smętnym śpiewem dziewczek służebnych, za poszumem borów odwiecznych, za słońkiem złotem, za sadem i kwieciami łąk nadbrzeżnych. Nie cieszyły już jej zabawy Ondyn, przyjęcia poselstw, ani komnaty, skarbów pełne, ani tron perłowy, ani przechadzki po zakłętym królestwie, ani słodkie pieszczoty pięknego Żaltisa. I tylko dziątek troje, gdy u stóp matki zasiadło, uśmiech pogody na jej blade lica wywołać zdołało.

Martwił się srodze tem Żaltis i szukał przyczyny jej smutku—pytając oto rybek złotych—które ani na krok Egle nie odstępowały—i żółwi powolnych—co w najtajniejsze zakątki zakradać się lubiły i węży, z mądrości słynących i Ondyn figlarnych—jednym słowem, wszystkich mieszkańców Żaltisowego państwa; lecz nikt odpowiedzieć na to nie umiał i znikąd rozpaczony mąż rady zasięgnąć nie mógł. Wtedy to Żaltis wysłał poselstwo do Mildy, u której szczególniejszymi względami się cieszył, po radę.

Notatki do prahistorji Suwalszczyzny.

Przeglądając stare roczniki „Biblioteki Warszawskiej”, spotkałem się ze wzmianką o zabytkach przedhistorycznych, znajdujących w okolicach Suwałk. W I-ym tomie tego wydawnictwa, z roku 1871, mieści się artykuł Alfonsa Budzińskiego pod tytułem: „Poszukiwania archeologiczne w „gub. Augustowskiej“. Autor, widocznie zbieracz-amator, opisuje parę miejscowości, w których znalazł ślady prastarej kultury w postaci narzędzi ówczesnych.

Pierwszym punktem jest Iglówek, położony nad jeziorem Surpille, w gminie Jeleniewo. Koło jeziora znajdują się dwie duże góry: jedna, zwana Zamkową, lub Zamczyskiem, druga — Kościelną. Opowiadania miejscowej ludności głosiły, iż podczas kopania, czy też orania znajdowano tutaj często połamane sprzęty z brązu i żelaza, srebrne monety, a jeden włościanin miał jakoby znaleźć parę kawałków złota, wielkości i kształtu spodka od filiżanki. Na jakieś kilkanaście lat przed bytnością w tem miejscu autora, istniało w górze Zamkowej wejście do podziemi, zostało ono jednak zasypane, gdyż wchodziły tam owce i nieraz ginęły. Według podania, na górze Zamkowej istniała niegdyś twierdza, wzniesiona przez krzyżaków. Surpille miało być ongi udziałem księstwem litewskim, które pierwsze upadło pod naporem rycerzy krzyżowych.

A na górze Kościelnej stał kiedyś kościół, wzniesiony przez tychże najeźdźców i niejednokrotnie, podobnie jak i zamek, burzony był przez litwinów. Ówczesny właściciel Iglówka, Zdanowicz opowiadał autorowi, iż znaleziono tam srebrny dzwonek, który przechowywał proboszcz z Jeleniewa. Budziński znalazł w Iglówku trzy żelazce od strzał, brązowy łańcuszek, takąż ozdobę, prawdopodobnie z uprząży

końskiej, dwa kółka i trzy kawałki drutu brązowego niewiadomego użytku, szczególnie, jak mówi autor, skrócone.

Od włościan, zamieszkujących okolice Suwałk, dowiedział się Budziński, iż we wsiach: Szwałcarja, Czarnakowizna, Brody, Żywa-Woda i Biała-Woda znajdują się cmentarzyska pogańskie, czyli tak zwane przez lud kamienice. Miały być na nich groby, przykryte płytami kamiennymi, po usunięciu których znajdowano urny z popiołami. Poszukiwania w Szwałcarji nie dały jednak żadnych wyników. Natomiast we wsi Żywa-Woda, gminy Jeleniewo, na gruntach kolonisty Łubaczewicza znaleziono pięć grobów, wyłożonych wewnątrz kamieniami, nie zawierały one jednak żadnych sprzętów. Po jakimś czasie kolonista Kutnarowski przyniósł autorowi z tych stron dwie kamienne siekierki.

Przypadkowo odkryto grób między wsią Czarnakowizną, a Morgami. Na drodze leżał duży kamień, który utrudniał, zwłaszcza w porze deszczowej, przejazd: włościanie postanowili go usunąć. Okazało się, iż przykrywał on niezbyt wielki grób, wyłożony głazami, w którym stały trzy urny, przykryte płytami kamiennymi, wewnątrz zawierały popioły. Płyty granitowe, owe przykrywy grobowca i urn, przywiózł włościanin Jasiński do domu; popioły wysypano, urny pobito z obawy przed czarami. Na polach Czarnakowizny znaleziono dwie siekierki kamienne.

Cmentarzyska pogańskie, według opowiadań włościan, miały się również znajdować na polach Ossowej, Potaszn i Krzywulki.

Wreszcie Budziński posiadał w swym zbiorze siekierki kamienne, znalezione w Wejsiejach, Krzywem, Białej-Wodzie, okolicach Serej i Suwałk.

Do słów autora dodam opowiadanie, jakie słyszałem przed paru laty w Iglówku od pewnego, nieznanego mi

Zamiast odpowiedzi — bogini miłości rydwanem powietrznym, ciągnionym przez parę, białych jak śnieg gołębi — przyjechała.

I była radość w podwodnem królestwie i wesele wielkie, jak bywa, gdy błogosławieństwo boże pod czyjś dach zawita.

Po kilku dniach Milda opuściła kryształowy pałac. W ostatniej już chwili, szepnęła Żaltisowi, żeby się strzegł: podziemni bogowie — zjednani ofiarami Erdziwiłła, obiecali ukarać go za porwanie Egle. Nic nie rzekłszy ponadto, siadła do rydwanu i odleciała...

Zasmucił się tem Żaltis jeszcze więcej i postanowił z trosk swoich zwierzyć się przed żoną. Dnia tedy pewnego wręcz ją zapytał: „Żono ma młoda — czemuś wciąż smutna — czy źle ci u mnie — powiedz?“ A na to Egle: „Jeśli chcesz, by mię nadal Auszra pogodną witała, pozwól mi odwiedzić ojca starego i braci. Zateśniłam do nich..“ Po chwili namysłu Żaltis odrzekł: „Dobrze. Nie potrafiłbym Ci, moja Egle, w niczem odmówić — jeżeli to ukoi Twoją tęsknotę, to niech Cię bogowie prowadzą. Idź w pokoju i wracaj wesółą.

Co rzekłszy, nauczył ją poprzednio, jak ma postąpić, gdy będzie wracała do niego. Otóż ma stanąć nad brzegiem jeziora i trzykroć zawołać: mężu mój! żona cię woła; jeśliś żywy, wypłyn w pianie mlecznej — jeśliś zmarł, pokaż się krwią na wodzie!

Poczem nastąpiło serdeczne pożegnanie — i Egle, troje dziatek zabrawszy, siadła do łodzi, wykładanej masą perłową i do Erdziwiłłowego dworzyszczu ruszyła...

Wielka radość zapanowała w zamczysku starego kunigajtisa. Powrót księżniczki Egle, o której powszechnie sądzono, że ją *Poklus* w krainę cieniów powiodł i za którą już ofiary złożono bogom podziemnym, był zdarzeniem wielkiem. Uczcić ten wypadek należało godnie.

Wajdeloci hymny dziękczynne codzien bogom zanosili. Zapomniawszy swej srogości i urazy, stary kunigajtis podejmował hucznie córkę, urządzając gonitwy i uczty wspaniałe.

Musiała opowiadać o swem nowem życiu, o zaklętem państwie męża, a stary kunigajtis, który córkę chciał przy sobie zatrzymać, bo nienawiścią śmiertelną ku zięciowi pałał, chytrze ją wypyttywał o sposób zwabienia Żaltisa. Egle, nie podejrzewając ojca o podstęp, wyznała mu zaklęcie, którego ją mąż nauczył przed odjazdem.

Erdziwił synów zawołał i, nauczywszy, co mają robić, kazał wywabić Żaltisa i zamordować, nic o tem Egle nie wspominając.

Tak się też stało...

Gdy po pewnym czasie wracała Egle do swego małżonka, na jej trzykrotne zawołanie zakrwawiła się rubinem tafla jeziora.

blżej włościanina. Zdawna już nęciły mnie trzy wielkie góry, widziane na północ od Suwałk, gdzieś daleko panujące nad okolicą. Pewnego dnia wybraliśmy się we trzech z kolegami gościńcem, w kierunku Jeleniewa. Dwukołowe bieguny zanosły nas szybko do Iglówka. Weszliśmy na górę i stanęliśmy, oczarowani cudownym widokiem. U stóp naszych leżało spokojne, lazurkowe jezioro, a dalej, wśród wzgórz, malowniczo rozrzuconych, jaśniały tonie innych — mniejszych. Mimowoli jakiś dziwny powiew uniósł nas w przeszłość, w czasy Mendoga i Gedymina. Przypomniły mi się baśnie o zapadłych zamkach, o uśpionych królewnach, o złocie, żarzącem się gdzieś w głębiach wód. Przypomnieliśmy sobie legendę o Wigrach — i coś mówiło w głębi duszy, że i tu, nad tem przepięknym jeziorem musi się unosić jakaś baśń, jakieś wspomnienie ubiegłych lat, ubrane w fantastyczną szatę wyobraźni ludu.. I usłyszeliśmy jedną z tych legend poetycznych, które przechodzą z ust do ust w najczarowniejszych i najwięcej zapadłych zakątkach Polski. W jeziorze Iglówku, na dnie jego leży zapadły szklany zamek z uśpioną wśród złota i srebra królewną. Królewna, piękna jak zorza, — śpi i czeka rycerza. Kto zbudzić ją potrafi, osiągnie szczęście i kochanie. Lecz droga ciężka, bo nad królewną czuwa „złe“.

Tych parę wiadomości, które zebrałem trafem, podaję do wiadomości osób, miłujących przeszłość. Może ktoś, lubiący wycieczki, pójdzie śladem Alfonsa Budzińskiego i na piaszczystych, biednych polach Czarnej Hańczy znajdzie resztki dawnej, zaginionej kultury. Wzbogacą one nasze zbiory przedhistoryczne i na zakryte w zmrokach czasu dzieje ziemi Suwalskiej rzuca promień światła.

A przy tych poszukiwaniach nie gardźcie opowieścią starego chłopca, wsłuchujcie się w nią chętnie i zbierajcie te perły poezji ludowej, tak piękne i czarowne, bo giną one z roku na rok. Młode pokolenie na wsi idzie z nowym powiewem czasu; baśń stara błąka się i zamiera, a strata to bolesna i niepowetowana.

Br. Rydzewski.

Załamala ręce zrozpaczona wdowa, a nie chcąc żyć z zabójcami męża, poszła szukać szczęścia po świecie.... Długo.... długo błądziła po całej Litwie biedna Egle i szczęścia znaleźć nie mogła, aż bogowie ulitowali się nad jej niedolą i przemienili ją w świerk (egle), starszego syna — w dąb, młodszego — w jesion, a córkę w osinę.

Objaśnienia: Perkunas — król bogów — nieba i ziemi — władca świata.

Pramžimas — bóg przeznaczenia — Fatum.

Kaunis — bożek miłości — syn bogini Mildy — kupidyn litewski.

Milda — bogini Miłości.

Auszra — bogini zaranna — Jutrzenka.

Poklus — bóg podziemny — panujący nad zmarłymi.

Henryk Rodziewicz.

Z T-stwa Pomocy dla b. wychowanców Szkoły Handlowej.

W ubiegły czwartek odbyło się w Szkole zebranie Komitetu Stypendjalnego oraz Zarządu T-stwa Pomocy w celu rozpatrzenia stanu finansowego T-stwa i podziału stypendjów. Przewodniczył p. Gustaw Zabłocki. Fundusze instytucji, podług sprawozdania Zarządu, przedstawiają się, jak następuje: w kasie (na R-ku T-stwa Wz. Kredytu), w dniu posiedzenia T-stwo miało 438 rb. 30 kop.; wpływy do 1 stycznia 1912 roku oraz od 1 stycznia do 1 lipca 1912 r., po potrąceniu wszelkich dochodów wątpliwych, wyniosą około 1100 rb. W ten sposób Komitet Stypendjalny miał do podziału na rok szkolny 1911/12 1500 rb.

Przyznano zapomogi i stypendja następującym wychowancom Szkoły: Bartoszewiczowi Kazimierzowi (Politechnika Lwowska — 4 rok studjów) 200 rb.; Karczewskiemu Janowi (chemja rolna — Uniw. Krakowski — drugi rok studjów) 150 rb.; Złotemu Olgierdowi (matematyka — Uniw. Krakowski — 3 rok studjów) 200 rb.; Kuncowi Bogusławowi (Wyższe Kursy Handlowe w Warszawie) 150 rb.; Sienkiewiczowi Bolesławowi (medycyna — Uniw. Krakowski) 100 rb.; Krzyżanowskiemu Kazimierzowi (leśnictwo w Tarancie) 180 rb.; Orłowskiemu Wacławowi (Wyższe Kursy Rolnicze w Warszawie) 100 rb.; Użupisowi Sławomirowi (elektrotechnika — Szkoła centralna w Paryżu) 150 rb.; Solińskiemu Eugenjuszowi (chemja — politechnika w Pradze Czeskiej) 100 rb.; Kuncowi Jarosławowi (Wyższe Kursy Handlowe w Warszawie) zapomoga 50 rb. Prócz tego Komitet Stypendjalny zarezerwował 120 rb. dla jednego z wychowanców Szkoły, udającego się na wyższe Kursy Rolnicze w Warszawie, o ile petent załatwi wymagane według ustawy formalności.

Dodać należy, że, zgodnie z wymaganiami T-stwa, wszyscy, ubiegający się o stypendja, złożyli rzeczowe dowody swych studjów i pracy tych zakładów naukowych, w których się kształcą, nowoprzybyli zaś stypendyści zaczną otrzymywać zasiłki pieniężne po nadesłaniu dowodów wstąpienia do wybranego zakładu naukowego. Każdy ze stypendystów podpisuje zobowiązanie zwrotu pobranych zasiłków w terminie, oznaczonym przez Zarząd Towarzystwa.

Towarzystwo Pomocy — instytucja, tak niezbędna w naszych obecnych warunkach — rozwija się stale, jednak, jak zarząd zaznacza, zbyt wolno. Liczy ono obecnie 188 członków; w tej liczbie: 86 członków, opłacających składkę roczną 6 rb., 50 — 3 rb. i 52 — 1 rb. Zarząd nie traci pomimo wszystko nadziei i dokłada wszelkich starań, aby zwiększyć liczbę członków oraz obroty pieniężne, ufając, że ogół nasz, tak wrażliwy na dolę swej młodzieży, chętnie mu w tej pracy dopomoże. Y.

KORESPONDENCJE.

Sejny, d. 1 października 1911 r. W Sejnach 29 września r. b., z inicjatywy miejscowego Kółka Rolniczego, odbył się pokaz bydła rogatego z dwudniowymi pogadankami na temat hodowli, uprawy roli i sadownictwa. Do większego, bardziej zupełnego powodzenia szlachetnego zabiegu inicjatorów stanęło na przeszkodzie słabe jeszcze zrozumienie celów tego rodzaju prac tak przez członków

młodego Kółka, jak tembardziej przez masę drobnych rolników okolicznych, nie należących do organizacji. A dla powyższych elementów rzecz cała głównie była przeznaczona. Pewną przeszkodą była epizootja pryszczycy, panująca obecnie w trzech okolicznych gminach naszego powiatu.

W cyfrach obesłanie pokazu przedstawiało się, jak następuje: dostawiono bydła czerwonego krajowego sztuk 18, holendrów (mocno zwyrodniałych)—22, szwyców—5, okazów o typie, niemożliwym do określenia—12, razem sztuk 57. Materiał ten naogół przedstawiał się dość prymitywnie, czemu zresztą dziwić się nie należy, gdyż sprawa racjonalnej hodowli w sferze gospodarstw włościańskich dotąd poruszana u nas nie była. Najlepsze okazy znalazły się w grupie bydła czerwonego, której też dostały się pierwsze (30 rublowe) i drugie (10 rublowe) nagrody. Pierwsze nagrody otrzymali pp.: Szyryński z Zielonki za 6-letnią krowę swego chowu i Przewicki z Babańców za krowę lat 7-iu, również swej hodowli. Oba okazy były dość duże, dobrze utrzymane, o łbach, ciemniejszych od tułowia, słuzawicach ciemnych, rogach krótkich i wogóło o linjach, dość zbliżonych do typu bydła czerwonego krajowego. Drugą nagrodę za krowę swego chowu otrzymał p. Sulżyński, mieszczanin rolny z Sejn. Nagrody trzecie (5 rublowe) dostały się w części bydłu czerwonemu, w części zaś holendrom; było ich wszystkiego 6. Czwarte (3 rublowe) premje były najliczniejsze. Ogólna ich liczba wyniosła 14.

Oceny premjowanych sztuk dokonywano za pomocą szczegółowych pomiarów i punktacji dla określenia typu, budowy i użyteczności. Komisję oceny stanowili pp.: prezes Sejneńskiego kółka rolniczego, Modliński z Igielnik, instruktor hodowlany C. T. R., Wilkoński i lekarz weterynaryj, Domosławski. W komisji wyrażono pogląd, że, przyjmując pod uwagę: 1) warunki klimatyczne naszego kraju, 2) stan bytu naszych gospodarstw, wreszcie 3) dość trudne kombinacje handlowe przy zbyciu mleka, należy stanowczo zwrócić się do hodowli krajowego bydła czerwonego. Bydło to łatwiej znosi wszelkie niewygody w żywieniu i utrzymaniu, jest wytrzymalsze w naszych warunkach klimatycznych, odporniejsze na wszelkie choroby, a głównie na gruźlicę, wydajnością mleka, przy jednakowych warunkach bytowania, prawie nie ustępuje zagranicznemu, a procentowością tłuszczu w mleku, o co najgłówniej chodzi, stanowczo je przewyższa. Stosunek ten wyraża się w cyfrach 4: 3. Trwające przez dwa dni pogadanki na temat hodowli, uprawy roli, sadownictwa i warzywnictwa, wypowiedziane przez pp. Wilkońskiego, Piątkowskiego i Schoenfelda, budziły duże zainteresowanie wśród grona słuchaczy. Należy tylko żałować, że grono to nie było liczniejsze, zbierało się bowiem na pogadanki zaledwie 30—50 osób. Mimo to, godzi się zaznaczyć, że młode Sejneńskie Kółko rolnicze ma już w swem łonie sporo członków, dość uświadomionych i chętnie pracujących dla celów stowarzyszenia.

Dość energicznie i rzeczowo roztrząsany był projekt maślarni udziałowej. Jest dużo danych, że takowa na wiosnę r. przyszłego, t. j. w okresie największej wydajności mleka w oborach naszych, będzie puszczona w ruch.

Domosławski.

Z RÓŻNYCH STRON.

„Kronika Rodzinna”—tygodnik ilustrowany dla rodzin zostaje wznowiony od października r. b. Wydawcą tego pożytecznego pisma będzie nadal ks. dr. M. Godlewski, znany w szerokich kołach działacz społeczny; redakcję objął A. L. Szymański. Pierwszy numer wznowionej „Kroniki Rodzinnej” ukaże się dnia 7 października.

Wydawnictwo dzieł Nałkowskiego. Komitet wydawniczy dzieł znakomitego, a przedwcześnie zmarłego geografa polskiego Wacława Nałkowskiego, przed kilku miesiącami przy Towarzystwie Krajoznawczem zawiązany, przystąpił do przygotowania pozostałych po nim rękopisów do druku.

Praca ta wymagać będzie jeszcze dłuższego czasu. Obecnie postanowiono wydać wykończoną już pracę p. t. „Terytorjum Polski, jako indywidualność geograficzna”.

Dla udostępnienia cennej tej pracy uczonym europejskim, będzie ona jednocześnie wydana w języku francuskim, w jednym z wydawnictw naukowych francuskich.

Edisson w Petersburgu. Gazety petersburskie donoszą, że w Petersburgu rychło jest oczekiwany gość nader rzadki z Ameryki, słynny Tobias Edisson.

Wykup kolei Warsz.-Wied. Korespondent „Vossische Ztg.” potwierdza, na zasadzie informacji ministerjum skarbu, że wykup kolei Warszawsko-Wiedeńskiej nastąpi 14 stycznia 1912 r. Cenę kupna określono na 35 milionów rubli.

Liczba więźniów. W etacie głównego zarządu więzień przetoczono ciekawe dane, dotyczące liczby przestępców w Rosji.

Otóż, gdy w r. 1897 przeciętna liczba więźniów wynosiła dziennie 77254 osoby, w r. 1902 liczba ta wzrosła już do 96005, w r. 1906 do 111403, w r. 1907 do 138000, w r. 1908 do 171219 i w r. 1909 do 175007. W ubiegłym roku przeciętna liczba więźniów zmniejszyła się dziennie do 171274 osób, ale już w roku bieżącym zauważyć się znowu daje znaczne zwiększenie tej liczby. W styczniu r. b. więźniów dziennie było przeciętnie 179841, w lutym, marcu i kwietniu 182000, a w maju i w czerwcu 176000.

Ministerjum zwraca w końcu uwagę na powiększenie się w ciągu ostatnich lat kategorii więźniów długoterminowych. Skazanych do robót ciężkich jest obecnie 30000, a skazanych do rot aresztanckich około 82000 ludzi.

O biblioteki parafjalne w Królestwie. Gubernator warszawski rozesłał niedawno do naczelników powiatów okólnik, w którym powiedziano, że od czasu zamknięcia Macierzy Szkolnej zwiększyło się zakładanie bibliotek parafjalnych, które są pod zarządem księży, mogących bibliotekom nadać charakter krańcowo-nacjonalistyczny, wobec czego gubernator zaleca: 1) że zatwierdzenie bibliotek w rz.-kat. parafjach odnośnem prawem nie jest przewidziane i może być dozwolone tylko za każdorazowem oddzielnem pozwoleniem i 2) że utrzymujący te biblioteki, lub zarządzający nimi, mogą być z liczby osób politycznie nieprawomyślnych, więc w razie najmniejszej wątpliwości co do prawomyślności poszczególnych jednostek, zarządzających temi bibliotekami, należy donosić mu bezzwłocznie z wszelkimi szczegółowymi danymi.

Uniwersytet ludowy imienia A. L. Szaniawskiego w Moskwie. Z jesienią roku bieżącego uniwersytet miejski rozpoczyna rok 4 swej działalności.

Kurs nauk zawiera dwa wydziały: akademicki i naukowo-popularny. Na pierwszym z nich wykłady dzielą się na 2 grupy: przyrodniczo-historyczną i społeczno-filozoficzną z dwoma cyklami: społeczno-prawniczym i historyczno-filozoficznym.

Normalny plan nauczania obliczony jest na lat 4, z których rok ostatni poświęcony jest studjom specjalnym. W r. b. w tym dziale wykładane będą: 1) kurs wiadomości o samorządzie lokalnym; 2) udział społeczeństwa w drobnym gospodarstwie i kooperatywy i 3) oddzielne kwestje jurysprudencji.

Do uniwersytetu przyjmowane są osoby od lat 16 bez różnicy płci, narodowości i wyznania. Świadcstwa o przygotowaniu naukowem nie są wymagane; wykłady jednak na wydziale akademickim dostosowane są do poziomu słuchaczy o wykształceniu

średniem. Uniwersytet żadnych praw nie daje, kto jednak zażąda, może po zdaniu egzaminu otrzymać świadectwo.

Na kursy kooperacji i samorządu kandydaci będą przyjmowani niezależnie od kursów ogólnych.

Wpis za kurs roczny wynosi rb. 40; za przedmioty poszczególne po 4 rb. rocznie za godzinę, za serję kursów samorządu i kooperacji po rb. 20 rocznie.

Uniwersytet posiada w gronie profesorów cały szereg wybitnych sił.

Prospekty szczegółowe można otrzymać na miejscu, lub pocztą, załączwszy markę 7-kopiejkową.

Kronika pośmiertna.

Dnia 30 września zmarł w Warszawie artysta-malarz i rysownik-humorysta Franciszek Kostrzewski.

ECHA POLITYCZNE.

Paryż. Odbiła się manifestacja przeciw podrożeniu artykułów żywności.

Rzym. Włochy wypowiedziały wojnę Turcji. Przyczyna: chęć zagarnięcia Trypolisu.

Poznań. Wobec wzrastających objawów sprzedawczykostwa, Dziennik Poznański występuje z projektem utworzenia biura obrony ziemi.

Berlin. Przedstawiciele wyborców hamburskich postanowili starać się o zniesienie wszelkich zakazów co do przywozu bydła i mięsa.

Preveza. Włochy zniszczyły dwa torpedowce tureckie.

Warszawa. Otrzymano decyzję ministra skarbu, zezwalającą na umieszczenie listów zastaw. T. K. Z. na giełdzie paryskiej.

Warszawa. Odbiły się pierwszy w Polsce lot na aeroplanie. Kierunek Warszawa—Petersburg. Lotnik, hr. Scipio del Campo, nie dokończył lotu z powodu rozbicia się aeroplanu pod Łomżą.

Wrocław. Biskup Kopp zabronił duchowieństwu polskiemu uczestniczenia w agitacji przedwyborczej.

Warszawa. Otwarto Kursy przemysłowo-rolnicze.

Rzym. Rozpoczęło się bombardowanie Trypolisu. Odbiła się bitwa morska pod Dardanelami, rezultat niewiadomy.

KRONIKA.

Z Czytelni Naukowej. Jutro, dnia 7 b. m. (wyjątkowo), p. L. Kuczewski odczyta referat p. t. „O pracy i uzdolnieniu do niej” (dokończenie).

Towarzystwa dramatyczne, przybywające do naszego miasta, powinny zwrócić baczniejszą uwagę na poprawność stylu przy redagowaniu afiszów.

Sprostowanie. W № 39 „Tygodnika Suwalskiego”, w dziale kroniki, zamieszczono wzmiankę pod tytułem „Kulturalność w Resursie Obywatelskiej”. Wzmianka ta oświeśla jednostronnie nieporozumienie, jakie zaszło w dniu 23 września, w Resursie, podczas odczytu p. Henryka Rodziewicza, dlatego też wymaga sprostowania. Nie przeczę, że niewłaściwe było ze strony gospodarza Resursy żądanie, zwrócone do przybyłych na odczyt strażaków, o opuszczenie lokalu Resursy bez należytego wyjaśnienia przyczyny i celu ich obecności; niejakiem usprawiedliwieniem tego postępku była ta okoliczność, że, nie bacząc na „ustawę dla straży ogniowych i żądanie wyższych władz miejscowych”, dyżurni strażacy od czasu istnienia Resursy i szeregu zabaw i zebrań publicznych, w niej urządzanych, nigdy na dyżury przysyłani nie byli; w danym wypadku, urządzający odczyt, do rozporządzenia których oddana była sala, powinni byli

wynikłą kwestję niezwłocznie załatwić. Nie uczynili oni tego, a więc zostali wyręczeni przezemnie. Wyjaśniłem gospodarzowi Resursy prawo uczęszczania wyznaczonych na dyżur strażaków na zebrania publiczne, strażakom zaś wyraźnie i głośno oznajmiłem, ażeby pozostali w Resursie, weszli do sali i, pełniąc swą honorową służbę, jednocześnie korzystali z wygłaszanego odczytu, co też zostało przez nich wykonane.

Zdawało się, iż nieprzyjemne to zajście zostało załatwione prędko, skutecznie i w jedyny możliwy sposób, a więc i zrehabilitowany „honor straży” i „publiczna zniewaga, wyrządzona uczciwym ludziom”, nietylko bowiem mój był taki na tę sprawę pogląd, ale początkowo, o ile mogę sądzić z prowadzonej ze mną rozmowy, zapatrywał się podobnie obecny na odczycie Naczelnik Straży, a przypuszczam i dyżurujący strażacy; zresztą, zanim sprawa ta nie została rozpatrzona i załatwiona przez zarządy obu instytucji, nie powinna była być podawana do wiadomości ogółu w sposób, uwłaczający całej instytucji, tembardziej w jednostronnem oświeceniu faktu.

Walery Roman

Prezes Zarządu Resursy.

PIŚMIENICTWO.

Ciekawy i obfity zeszyt podwójny wydała redakcja „Sfinksa” za sierpień i wrzesień. „Z po za mgły legend” próbuje w nim na wstępie Józef Dąbrowski wysunąć postać „dziwnego, zagadkowego meża”, jak nazwał Ksawerego ks. Lubeckiego, historyk powstania listopadowego, Barzykowski. Artur Górski dał w tym zeszycie świetny przekład „Nowego życia” Dantego, Z. Miłkowski (T. T. Jeź) wyniki ciekawych swych poszukiwań w archiwach muzealnych polskich w Rapperswilu, Marja Markowska—cykl wierszy lirycznych p. t. „Sad migdałowy”, Flórjan Znaniecki zajmującą rozprawę o humanizmie w filozofii współczesnej, J. Kurnatowski przetłumażył świeżo odnaleziony dialog p. t. „Protagoras-humanista”. W dziale poezji mamy jeszcze ładny i mocny wiersz Romana Kreczmarę p. t. „Burza”, oraz kilka utworów Alberta Samaina w przekładzie Z. Rabskiej. Sylwetkę literacką tego poety belgijskiego kreśli jednocześnie p. Z. Mayzel Pierre. W dziale studjów literackich nowy zeszyt „Sfinksa” przynosi jeszcze dokończenie studjum J. Lorentowicza o Apologach J. Lemańskiego, studjum Savitri o Leonidasie Andrejewie, oraz rozprawkę Gustawa Olechowskiego o życiu i książkach Mieczysława Srokowskiego. Ciąg dalszy powieści J. Jahołkowskiej-Koszutkiej p. t. „Z oddali” i powieści Eljana p. t. „Jak odłamana gałąź”, feljton redaktora Wł. Bukowińskiego p. t. „Na fali”, poświęcony sprawom bieżącym, szereg wreszcie sprawozdań literackich Wł. Bukowińskiego i J. Kleczyńskiego wyczerpują obfitą zawartość literacką tego zeszytu. W dziale artystycznym przynosi nam on ładny rysunek okładowy A. Gawińskiego, oraz szereg rysunków i winjet M. Wawrzeńckiego, A. Wolmana, Fr. Siedleckiego, H. Minkiewicza, J. Rembowski, Ant. Tabińskiego, W. Rozwadowskiej, L. Bigosińskiego, T. Jankowskiego i St. J. Kozłowskiego.

O F I A R Y:

Stałe składki na Szkołę Handlową.

Pp. Walery Roman—75 rb., St. Baliński—1 rb. 50 k., J. Barański—1 rb., P. Chrostek—1 rb., M. Górnicka—1 rb., M. Jar-mołowiczówna—1 rb., L. Kuczewski—1 rb. 50., Cz. Przybyszewski—1 rb. 50 k., ks. Fr. Staniewicz—50 k., St. Taratuta—1 rb. 50 k., M. Zielonko—50 k., St. Hahn z Pograuz—40 rb., Z. Gąsiorowski—3 rb.



Ogłoszenia.

Rutynowany mleczarz z ukończonym kursem hodowlano-mleczarskim, obeznany z kontrolą oborową, kawaler, katolik, poszukuje posady.

Kowno 33. Szatupie, Józef Frącki.

Parniki

do parowania paszy

oryginalne

VENTZKIEGO



wskutek wprowadzenia najnowszego ulepszenia

OSADNIKA SZLAMOWEGO

są najłatwiejsze do obsługi, spotrzebowują ilość opału jeszcze mniejszą, niż dawniej i służą bez reparacji, długie lata.

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

Wydoskonalwszy się w Petersburgu w swojej specjalności, udzielam porad chorym we własnym

ZAKŁADZIE DENTYSTYCZNYM

przy ulicy Szosowej, w domu p. B. Z. Minca.

Leczenie, zatrutowanie nerwów, usuwanie zębów bez bólu. Plombowanie prawdziwą porcelaną. Łane plomby: złote i srebrne. Wstawianie zębów sztucznych na kauczuku i złocie, oraz bez podniebienia. Zęby sztyftowe. Korony. Wszystkie roboty wykonywują się podług najnowszych, udoskonalonych metod.

Z poważaniem **M. Sztern.**

Sekretariat Komitetu obyw. dla sprawy Ferd. Kurasia w Tarnobrzegu (Galicja)

POLECA:

Kolasiński Zygmunt: Skarbczyk pieśni narodowych z życiorysami autorów i objaś. Tarnobrzeg. 1909. 50 h.

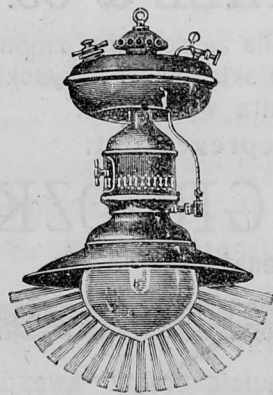
Kuraś Ferdynand: Z pod chłopskiej strzechy. Poezje. Kraków. 1905. 50 h.

— Wiązanka z chłopskiej niwy. Poezje. Lwów. 1909. 50 h.

— Tatarzy w Sandomierzu. Dwie legendy. Z przedmową Zygmunta Kolasińskiego. Tarnobrzeg. 1910. 50 h.

— Dzwon, chłopska pieśń... Poezje (w druku).

40% z rozsprzedaży przeznaczone na Dar Narodowy w postaci zagrody dla poety ludowego Ferd. Kurasia.



OD KRADZIEŻY

Najpewniej zabezpiecza

OŚWIETLENIE PODWÓRZA

LAMPAMI

NAFTOWO-ŻAROWEMI

1) Lampa o sile 1200 świec oświetla 5 morgów za 3 kop. godzinę.

2) Lampa o sile 750 świec oświetla 3 morgi za 2 kop. godzinę.

3) Lampa o sile 500 świec oświetla 2 morgi za 1½ kop. godzinę.

Małe lampy naftowo-żarowe od 160 świec.

Wszelkie inne oświetlenia. Cenniki na żądanie bezpłatnie.

„PROMIEN” Warszawa, Trębacka 2.

Od roku 1898 firma oświetliła 25 miast i miasteczek, oraz 100 majątków.

Istnieje od r. 1805

ZAKŁAD OGRODNICZY**C. ULRICH**

Warszawa, Ceglana II.

Poleca w wielkim wyborze

DRZEWIA i KRZEWY OWOCOWE i OZDOBNE.

Cenniki na żądanie rozsyłane są bezpłatnie.

**RADYKALNE LECZENIE
RUPTURY.**Wysyła się **BEZPŁATNIE** bardzo cenna książka, szczegółowo objaśniająca, w jaki sposób można usunąć rupturę zwyczajnym, domowym sposobem.**BOLESNE OPERACJE i BANDAŻE SĄ JUŻ ZBYTECZNE.**

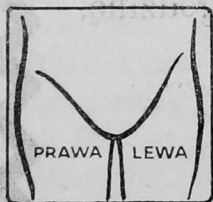
Ofiarowuję się przestać, zupełnie bezpłatnie, każdemu czytelnikowi tej gazety, cierpiącemu na rupturę, egzemplarz swej bardzo cennej książki, w której jest szczegółowo objaśnione, w jaki sposób można w zupełności i na zawsze wyleczyć rupturę zwyczajnym, domowym sposobem; zbyteczne już będzie noszenie wszelkich bandaży i można będzie wypełniać codzienne zajęcia, nie zmieniając normalnego trybu życia, nie odczuwając żadnej niewygody, lub rozdrażnienia, wywołanego przez noszenie sprężyn, pasów i poduszeczek. Zadziwiający wynalazek, szczegółowo opisany w tej książce, był już skutecznym środkiem do zupełnego wyleczenia wielu tysięcy osób płci obojga, cierpiących na rupturę i w dowód wdzięczności za wyleczenie osoby te zniewalają mnie, abym uczynił swój wynalazek jeszcze bardziej powszechnie znany, ażeby każdy, cierpiący na rupturę, mógł się o nim dowiedzieć i skorzystać zeń w tenże sposób, który już je uzdrowił.

Z tego względu, ponosząc znaczne koszty, wydałem książkę w języku rosyjskim, w celu przesłania jej bezpłatnie wszystkim, życzącym ją posiadać. Jeżeli Sz. Czytelnik cierpi na rupturę i nie chce poddać się bolesnej operacji, lub też, przez całe życie nosić bandaże, to proszę przekonać się i zażądać niezwłocznie wysłania bezpłatnie jednego egzemplarza. Z tej książki dowie się Pan, w jaki sposób można wyleczyć się w domu z ruptury, nie przerywając zupełnie codziennych swych zajęć.

Ruptura jest tak męczącą i niebezpieczną chorobą, że sprawia mi wielką przyjemność to, że mogę poinformować każdego, w jaki sposób można się z tego wyleczyć.

Aby otrzymać bezpłatnie egzemplarz tej nadzwyczaj cennej książki, proszę odpowiedzieć tylko na pytania, umieszczone w załączonym do odcięcia kuponie, napisać dokładnie imię, nazwisko i adres, oznaczyć na rysunku miejsce, gdzie znajduje się ruptura, następnie wyciąć kupon i wysłać mi takowy; po otrzymaniu jego niezwłocznie wyślę Sz. Panu jeden egzemplarz książki, objaśniającej, w jaki sposób można wyleczyć rupturę. Pieniądzy proszę nie przysyłać, ponieważ życzę, aby Sz. Pan otrzymał książkę jako PREZENT.

KUPON DO ODCIĘCIA.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA.

Czy nosi Sz. Pan bandaże?

Z której strony ma Sz. Pan rupturę?

Wiek?

Jak długo cierpi Sz. Pan na rupturę?

Czy ruptura sprawia Sz. Panu ból?

Czy poddawał się Sz. Pan operacji?

Imię, imię ojca i nazwisko

Pański adres

Adresować w ten sposób:

W. S. RAJS,
Londyn.

R. 295

(Anglija).

W. S. RICE,

8 & 9 Stonecutter St.,

London, E. C.

R. 295

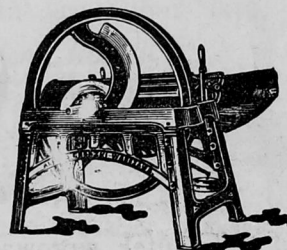
**Wiadomem jest
całemu światu,****MYDŁA ks. KNEIPPA**

Z powyższą etykietą i napisem na każd. etyk. reprezent. Bez tego podp.—falsyfikaty. Po 40 k. kawałek sprzed. wszystk. apteki, skł. apteczne i perfumerje.

że na PIEGI, PRYSZCZE, WA-
GRY, mokre i suche LISZAJE,
KROSTY i wszelkiego rodzaju
nieczystości skóry jest wiele
różnych środków, lecz skutecz-
nie działających bardzo mało.
Kto chce otrzymać prawdziwie
radikalny środek kosmetyczno-
lecniczy, niech żąda rozpo-
wszechnionego i uznanego przez
powagi lekarskie

Reprezentant **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5, tel. 91-07

W dniu 9 i 10 marca r. b. now. st. odbył się w Witebsku

**KONKURS
Sieczkarń
i Siekaczów,**

urządzony przez Stowarzyszenie Rolników Witebskich, w asystencji agronomów Komisji Urządzeń Rolnych i delegata Ministerjum Rolnictwa, specjalisty od maszyn rolniczych.

Z pomiędzy konkurujących maszyn różnych fabryk: Bentalla, Bamforda, Mayfarta i innych

NAJWYŻSZE ODZNACZENIE,

2 dyplomy na MEDAL ZŁOTY i SREBRNY, przyznano maszynom Angielskiej fabryki

E. H. BENTALL & Co.

Odznaczono sieczkarnie Bentalla za dokładne zmontowanie, doskonałe wykończenie części składowych, wysokie zalety noży i znakomitą wydajność.

Wyłączny Reprezentant:

ALFRED GRODZKI

WARSZAWA, Senatorska 33.

MATKI

spróbujcie karmić swe dzieci tylko przez dwa tygodnie mączką odżywczą „**BANIOL**” a same osądziecie o dodatnim wyniku.

BANIOL**BANIOL**

wzmocnia organizm, ułatwia żółtkowanie, wpływa na prawidłowy rozwój kości, zapobiega chorobie angielskiej.

z mąki owocu banana zalecają obecnie powagi świata lekarskiego, wzamian znanych dotąd odżywek.

Po 60 kop. sprzedają apteki i składy.

Reprezentant: **M. NIEDŹWIEDŹ**, Warszawa, Wspólna 5.